

ZBIERACZ

LITERACKI I POLITYCZNY.

PIÉRWSZE PASOWANIE

NA RYCÉRSTWO

BOLESŁAWA KRZYWOUSTEGO.

(*Dokończenie.*)

Nazajutrz skoro świt, król zerwał się z łoża, przywdział szaty królewskie, włożył koronę i zasiadł na wspaniałém mi-sternéj roboty krześle. Stał obok stoliczek z oponą, a na nim w szacownéj flaszcy, szacowniejszy jeszcze stoletni napój; spełniał onego kubeczek co godzina królisko stare i pokrzepiał zwątlą-łe siły. — Nadszedł wnet Sieciech w czapce z czaplém piórem, w bekieszce futrzanej, jako w drogę przystało; gdyż już był na wyprawę gotów. Król rozpowiedział mu wszystko mianu-jąc go chrzesnym królewica, przykazywał mu srogo, aby pi-len był jego zdrowia i życia. «Strzeż go jako zrenicy two-jéj — mówił — tego tylko jedne-go mam i miłuję go nadwszy-

sko.» Bo nigdy nie liczył Władysław jako syna owego Zbi-gniewa, który był nieprawym, a hardym nad miarę. — Przy-szli po chwilce Biskupi w ka-plańskich szatach, przynieśli po-święconą szabelkę dla królewicza, którą stary król złożył w ręce Sieciecha, przynieśli sza-blę Chrobrego, zwaną pospoli-cie Szczerbecem. Wnet téż otworzyły się podwoje komna-ty; a dziad nasz obecny temu wszystkiemu, mawiał do saméj śmierci synowi wnukom swoim, jakoby nie wdzięczniejszego nie widział. Królowa Zofia, uro-dy wspaniałej i łagodnej, ubra-na w okrągły złocisty czepiec, w suknie bogate bramowane zło-tem koło szyi i ramion, ukaza-ła się idąc zwolna; długii cięż-ki ogon od zwierzechniej szaty niosła w rękach nadobna dzie-weczka, pokojowa królewska, Jadwiga Stawiszanka, którą póź-niej uadziad nasz pojął za żo-

nę z dobrém wianem. Królowa mianowana chresną przez męża, prowadziła za rękę syna. — Jako nowotnemu rycierzowi przystało, nie ón nie jadł od wczoraj, część noey na odmawianiu paciérzy strawił, łaźni użył, a teraz ubrany zarazem jako rycierz i jako dziecko w białej koszulce, w koleczudze łuskowatej, w ciężkiej przyłbicy z pod której wymykały się złote włoski, wyglądał kieby giermek z hufcu aniołów. — Skoro obaczył Sieciecha, Biskupów, szczérbiec, szabelkę, wyrwał się z rąk matki, przybiegł do ojea, ukląkł, złożył rączki i spójrział mu wdzięcznie w oczy. Królowa zdążyła za nim wyciągając ramiona, jak gdyby osłonić go była rada przeciw przygodom nowego żywota. — Król w tedy tak się zapytywał a królowie tak odpowiadał. — «Po co tu przychodzisz? — «Chcę zostać rycierzem. — «A na co chcesz zostać rycierzem? — «Chcę sławy, Panie Ojeze. — «Nie uczyniszże nic przeciw dobrej sławie? — «Nie, Panie Ojeze. — «Przysięgasz, królewiczku? — «Przysięgam.» — Na te słowa, król wzięwszy z rąk Biskupów szczérbiec, u-

derzył nim trzy razy o przyłbicę dziecięcia, mówiąc: — «W imię Ojea i Syna i Duchu świętego pasuję cię na rycerstwo. Ale — pomnij synaczku, to jedno zadatek rycerstwa, jakby w podobieństwie chrzest z wody. Musisz mieć lat najmniej szesnastcie i co zdziałać rycerskiego, za nim na prawdę pasowany będziesz. Nie dosyć, królewiczku, ochoty, trzeba i roboty. — «Dobrze atoli iż myśl do rycerstwa cię wiedzie, piękny i chwalebny to stan; w nim obrona, w nim pewność, w nim całość, w nim sława ludzka i krajowa. — «Dobrze, żeś pomniał dzieckiem będąc na sławę, bo ona ci przysmaki i ozdoby przyniesie gdy mężem będziesz. — «Ale pomnij synaczku: niezem urodzić się do sławy i miłować ją; należy mężstwem, roztropnością dostąpić jęj; a najmniejszej rzeczy nie puścić mimo się, któraby niesławę przynieść miała; bo szwank w tój mierze a ustąpienie na lewo by o włos, wieczną sromotą pachnie. — «Nie potrzebuj mieć świadka twójego mężstwa i enych postępków; świadkiem najpewniejszym Bóg i sumienie własne. Kto

jedno dla tego mężnie i pocziwie czyni, aby od ludzi był widzian, niepewnej cnoty i sławy jest. — «Przypatruj się wszystkiemu, synaczku, co jedno widziéć będziesz w tej wyprawie ze spraw rycérskich, a bierz wszystko w pamięć twoję — widzeniem drugich wiedzących ćwiczą się niewiedzący; a im ćwiczeńszy będziesz w tém rycérskim rzemiośle, tém będziesz większej sławy godzien. — «Przypatruj się dużym rzeczom, bo ty synaczku mój, jeśli Bóg pozwoli, zasiądziesz po mnie na onę królewską stolicę; trzeba ci się wkładać abyś z czasem hetmanie i wojska wieść umiał. Przypatruj się i drobnym rzeczom; jak się nauczysz żołnierki, hetmaństwo snadniej przyjdzie. — «Wiédźże sam o koniku twoim, o służce, o swych rzeczach, abyś się wdrożył widziéć później o wojsku, o kraju; aby cię weześnie lud poznał, żeś dbały w twoich sprawach i nie zależysz niczego. — «Przygotuj się na niewygody, niewczasy, na zimno, słoty, przegłodzenie; bo obóz nie ojciec, a wojna nie matka; ale kiedyś chęcią, wyniół się nad

wiek dzieciński, czyńże wszystko nad obyczaj tego wieku. — «Jak niebezpieczeńst wa, tak przykrości i trudy wszelakie, dziel z żołnierstwem; serca prostaczków słusznie pękają z żalu kiedy oni głód mrą, pod gołóm niebem zimne noce trawią, a panowie hetmani i książęta opływają jak paki w maśle i leżuchują w gospodach. — «Miej i to na pieczy, synaczku, aby z pochlébstwa kto dla twojej wygody nie zabrał, nie poszarpał niewinnych ludzi majątności. Łzy skrzywdzonych jakby głos o pomstę do nieba krzyczą. Wolę raczej byś głodu przymarł i z konikiem, byś o jednej koszuli wrócił do domu, niżeli by głos niewinny miał na cię przeklęctwo puścić. — «Nadobną układnością, pocziwem zachowaniem miłość wszystkich sobie jednaj; po bojaźni Boskiej przyjaźń ludzka skarb najdroższy. — «Pamiętaj na Boga; paciorka w obozie jak w doma nie opuszczaj; choćbyś go ośmówił konikadośiadłszy, przyjmie go Bóg i święci jego, jak gdyby od klęczącego w kościele. — «A teraz, synaczku mój najmilszy i jedyny, wiem że nie tobie o ranę,

bo ta łącno się zgoi; nico wię-
zienie, bo z kim Bóg, ten nie
zginie; nie o śmierć nawet, bo
wiesz, co lepsza śmierć chwalebna
niżli żywot sromotny —
ale pomnij na starego ojca, i
bez potrzeby nie narażaj dzie-
cącego żywota..... Ja tuz matką
twoją jako osiérociały bez
syna mojego zostaną.....» —
Tak powiedziawszy stary król
zamilkł, a łzy stoczyły się po
sędziwej brodzie. Wziął szabelkę
z rąk Sieciecha, wyostrzył
razy kilka o szablę Chrobrego
i dał synowi. Królewicz ujął
ją mocno, padł na ziemię, ucałował
stopy ojcowskie, ścisnął królowej
kolana i powstał wesół miotając
szabelką i mówiąc na głos: «Jestem
rycérzem.» Zdało się jakby urósł
i zmężniał w tój krótkiej chwili. —
«Idź już synu — powiedział król
— a niech Bóg tak cię w obozach
błogosławi, jak tu rodzice,»
Podniósł ręce nad dziecięcia
głową, podniosła swoje królowa
i błogosławili oboje; ale słów
nie było słyhać tylko bełkotanie,
Pan Bóg atoli zrozumiał je
zapewne. — Wtedy Sieciech
wziął królewica nachylnego
pokornie i rzekł: «Ja chrze-

snay tego dziecięcia rycérskiego,
biorę go na siebie; z ręki mo-
jój dochodź go Panie, jeśli ci
go nie przywiędę wzdrowiu i
we czci.» — I wyszli śpiesznie,
a ubrawszy się i uzbroiwszy le-
piej, dosiadli czekających koni
i ruszyli na wojnę. — Nie na
darmo chrzest ten rycérski przy-
jął młodziechny Bolesław i na-
pomnień ojcowskich wysłuchał.
Patrzył na to oczyma swémi
rodzic nasz, który wszędzie był
z królewiczem; widzieli to wszy-
scy; a kronikarze zapisali w
swoich pamiętnikach. — To dzie-
cie młode a rycérz nowy we
wszystkich sprawach po rycér-
sku działał. Czuwał po całych
nocach, a jeśli spał to na go-
łej ziemi; we dnie jedzeniem i
napojem skromnym się obcho-
dził, nie mu zimno ani gorą-
co przykre nie było, ciężką broń
dźwigał, ćwiczenia rycérskiego
pilnie się ucząc, we wszem był
posłuszny dozorowi; a skoro po-
tykać się miano, naprzód wy-
jeżdżał, aż go Sieciech pamię-
cią na ojca odciągać musiał.
Zgoła, wszystko nad obyczaj
dzieciński czynił, i częste goń-
ce szły do Płocka niosąc wieść
o zwycięztwach Sieciecha i o

sprawach królewicza; a królestwo cieszyło się w tęsknocie po synu, boć niema dla rodziców pociechy jako słyszeć same dobro o dzieteczkach. — A były to jedno pierwiastki Bolesława męztwa. Od onej pory już mało kiedy, dosiedział w domu; gdzie tylko o wojence posłyszał, jechał się ćwiczyć, a wszędzie był szczęśliwy. Szesnaście lat miał kiedy ojciec za wielkie jego posługi i męztwo, prawdziwie na rycerstwo chciał go pasować. Miała się odprawić ona uroczystość wspaniale w Płocku, wsamo święto Wniebowzięcia najświętszej Bogarodnicy. Wtém usłyszał Bolesław że Pomorzanie oblegli Santok; zaniechał wszelkiej czci zgotowanej, ruszył na nieprzyjaciela, napadł, pobił; a dopiero wróciwszy był pasowany na rycerstwo między mnóstwem ludu i wielkiego wesela królestwa obojga i wszelkiego człowieka. Pasował téż król na rycerstwo wszystkich którzy z królewiczem byli, a naprzód naddziada naszego — Co rozpoczął chwalebnie Bolesław królewiczem będąc, dokonał dzielnie gdy królem został; czterdzieści siedm razy jawną bitwą walczył, czter-

dzieści sześć zwycięstw otrzymał; bo należy wam wiedzieć i pamiętać synaczkowie moi, że jaki kwiat — taki owoc; jakie dziecko — taki mąż. Wprawiając się weześnie do czynów zacnych i chwalebnych, abyście zacnie i chwalebnie wyrosli, a ojciec wasz wtój lubej nadziei wesolo zstąpi do grobu.



HERKULANUM W IRLANDYI.

Nie same Włochy doznały klęsk pochłaniających całe miasta; jak tam wybuchnienia Wewzujusza zagrzebały Herkulanum i Pompeji, tak winnych krajach Europy inne przyczyny zrzędziły podobne skutki. W południowej części Hrabstwa Wexford, w Irlandyi, jest szczupła odnoga między dwiema górami. Brzeg jej piaszczysty, grunt nierówny i jałowy, gdzie nigdzie tylko nieużytecznymi roślinami okryty, odznacza się szczególnie wśród pięknych i żyźnych okolic. Na tym gruncie są pewne wzniosłości równoległe jedne od drugich, tworzące kąty proste; taka zaś jest symetrya między niemi, że na pierwszy rzut oka każą mniemać

iz są dziełem człowieka. Domysł ten sprawdził się, gdy odkryto sterczący wierzchołek wieży wznoszącej się wśród tej maliej pustyni. Tam rzeczywiście było niegdyś miasto Bannow zagrzebane dziś w piasku. Owe równoległe linije, są to ulice; owe wzniosłości, są to rzędy domów. Idąc jedną z takich ulic przekonac się można że do morza wiodła, a dość jest niegłęboko dokopać się, żeby ujrzeć ślady pobrzeża ceglami ocembrowanego.— Na końcu miasta, dość daleko od morza jest gmach na wpół odkopany, do którego przez dach można się dostać. Jestto keściół wyprzątniony wewnątrz zapewne przez jakiegoś ciekawego podróżnika, albo może zamknięty w czasie nieszczęsnej klęski, i dotąd okazuje się w dawnym stanie. Z rodzaju architektury jego wnieść można że musiał być zbudowany na kilka wieków przed zawojowaniem Anglii przez Normandów to jest przed XI. wiekiem. Odkrycie to ważne i ciekawe, powinno było zachęcić kogo do odkopywania; wszakże prawie nikt go nie tknął dotąd, tak, iż nie można wytłomaczyć sobie przyczyny obojętności w tej mierze Anglików. Nie wiadomo

kiedy to miasto dotknięte zostało klęską; wszakże musiało to być bardzo dawno. Maurice Regar i Sir James Ware zaświadczają że Bannow było kwitnącym miastem. Bogactwa jego i ludność wielka była jak się przekonac można z niektórych rachunków znajdujących się w archiwach Wexford, sięgających ośmiuset lat. — Jeżeli epoka zginienia miasta Bannow niewiadoma, godną jest rzeczą uwagi, że tenże fenomen który je zniszczył, dotychczas zupełnie nie ustał. Widać jeszcze w okolo pokłady świeżego piasku który ustawicznie wiatr utrzymując w ruchu; lecz byle napotkał zawadę, wstrzymuje się tworzy stałą warstwę, i często znaczną przestrzeń okrywa. Tym sposobem widok okolicy tej zupełnie się zmienia i w samem miejscu gdzie był Bannow i w okolo niego. Mappa topograficzna Hrabstwa Wexford w roku 1637 zrobiona, okazuje na odnodze wyspę Slade i kanał; są prócz tego zachowane dotąd instrukeye dla żeglarczyków, jakie ostrożności powinni zachowywać płynąc tym kanałem. Dziś nie masz ani wyspy ani kanału, wszystko połączyło się i tworzy ład.